

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny  
**Todor Żybiński** w Poznaniu.  
 Administracja i ekspedycja: Płac Wilhelmski No. 8.  
 Biuro redakcyjne: Płac Wilhelmski No. 4.  
 Drukarnia Poznańska  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni  
 świątecznych.  
 Zgłoszenia pojedyncze sprzedają się w eksp. po 2 gr.  
**Cena ogłoszeń (insetów):**  
 od pierwsza drobna 1 gr. 5 fen. — Rozkłady od pierwsza  
 drobna 3 gr. 5 fen. (inset. 5 fen.)  
 Listy  
 do redakcji, administracji i eksp. edycji winny być  
 frankowane.

**Przedpłata kwartalna**  
 wypis w Poznaniu 2 tal. 45 gr., w monarchii pruskiej  
 3 tal. 1 ser. 3 fen., w Austrii 5 guld. 41 cent., w Niem-  
 czech 2 tal. 12 ser., w Prusach 18 fr., w Anglii 1 f. 10 s.,  
 w Szwajcarii 5 tal. 15 ser., w Danii 4 tal. 25 ser., w Wio-  
 szach 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Bel-  
 gii 18 fr., w Turcji 28 fr., w Ameryce 6 dol.  
**Przedpłata i ogłoszenia**  
 przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przynajmniej w mo-  
 narchii pruskiej oraz w państwach do niej przynależnych  
 węgiersko-austriackich, należących do państwa pruskiego  
 w innych krajach zaś tylko na zasadzie agentury, za których  
 pośrednictwem (sob. nie) można także przesyłać ogło-  
 szenia do ekspedycji Dni. Poznańskiego.  
**Rekopisma**  
 nadawane redakcji nie zwracają się i będą  
 niszczone.

**AGENCYJA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:**  
 W Wroclawiu: **Kary & Prödecki**, Schuberstrasse 7 i **Jonko & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Herock**, ulica Halicka 240. — W Szwajcarii: **Haasensteln & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłate): **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 6 i **Mr. L. Ploński**, 29 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square, W. C. — **Agencja do przyjmowania ogłoszeń:** Na całej Francji w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Buller & Comp.** Place de la Bourse, nr. 3. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasensteln & Vogler**. — W Lipsku: **Engelnsz Fort**

## POZNAŃ, 11 czerwca.

W sporze austro-pruskim i austro-włoskim żadna ważniejsza od dni kilku nie zasła zmienia i prawdopodobnie dopiero nad wieczorem dojdą nas ciekawe szczegóły z miasta Itzehoe, dokąd jak wiadomo, na dziś rano zwołał generał Gablenz zgromadzenie stanów holenderskich, którego wojska pruskie mają przemocą nie dozwolić. Tymczasem oba mocarstwa dawnym postępują trybem, ograniczając się na protestach i gotując się do walki, której żadne z nich nie śmie rozpocząć. W Frankfurcie zaproteściwał poseł pruski przeciw pogwałceniu umowy gościnnej przez Austrię, poseł zaś austriacki przeciw nadwzajemnym traktatów przez Prusy. W księstwach nadelbajskich mianował generał Manteuffel barona Scheel-Plessen naczelnym prezesem pruskim, natomiast mianował generał Gablenz radcę rejencyjnego p. Lessera komisarzem rządowym przy zgromadzeniu stanów, które dziś austriacki adlatus cywilny p. Hoffmann zagaic na Itzehoe, dokąd wczoraj wieczorem wkroczył mian batalion piechoty, 2 szwadrony jazdy, jedna bateria i sztab generalny pruski, aby temu zgromadzeniu przeszkodzić. — W ten sposób przedstawia się chwilowo sytuacja na Północy. Toż samo niemal położenie rzeczy i na Południu. Ciągłe zbrojenia z obu stron, zapal krzykliwe manifestujący się u Włochów, spokojne wyekwiwanie zacepek ze strony Austriaków, którzy natomiast w ostatniej chwili resztki zasobów materialnych widocznie usiłują wydobyc z kraju, którego stratę przeczuwają. Po szczegóły odsyłamy czytelnika do korespondencji naszych z Florencji i z nad granicy włoskiej. Tu dodamy tylko, iż wątpić nie można, że tak na Północy jak na Południu lada chwila stanowcze kroki zmienia postać rzeczy i uwołnią nareszcie Europę od tej materialnie i duchowo wyczerpującej ją niepewności, szkodliwszej może od samejże wojny.

Wiadomości wiedeńska o wkroczeniu Turków do Moldów w ołozszy nie sprawdziła się, jak to przewidywalimy. Natomiast donoszą, że w istocie wojska rumuńskie wymaszerowały nad Dunaj, a książę Karol wyjechał z Bukaresztu, aby objąć nad armią dowództwo. Pogłoski o przymierzu austro-moskiewskim utrzymują się w Wiedniu i w Galicyi, jakkolwiek zaprzeczają im z Berlina i z Arzya. Korespondent tamtejszy do Kreuz Ztg odmawia im wszelkiej podstawy, nie mniej wieści o wkroczeniu korpusu moskiewskiego do Galicyi na pomoc Austriakom, o czem i korespondent nasz lwowski donosi. Co do nas nie przywiejemy wiary do sojuszu Rosji z Austrią przeciw Prusom, z któremi łączą ją wspólność zasad i pokrewieństwo bliskie panujących dynastji. Zresztą ruch, jaki w ostatnich mianowicie czasach panuje pomiędzy Berlinem a Petersburgiem świadczy raczej, że Rosya jak zwykle, tak i tą razą Prus w potrzebie nie odstąpi. Jeżeli zaś dyplomacya rosyjska w istocie krząta się w Wiedniu, to zapewne aby niedopuszczyć, by dwa sprzymierzone z nią w sprawie polskiej mocarstwa starły się z sobą, osłabiając się nawzajem.

Jakie stanowisko zajmie Francja w razie wojny w Europie środkowej, trudno dziś odgadnąć; lecz głoszenie dzienników pruskich, jakoby cesarz Napoleon całkiem stał po stronie Prus, tem mniej, zdaniem naszym, należy ufać, ile że oświadczenie księcia Grammont w Wiedniu, i odpowiedź p. Drouyn de Lhuys gazetowi wiedeńskiemu na znana jego w sprawie konferencyi depeszę, wcale nie były tego rodzaju, jak sobie w Berlinie zapewne życzyono. K. o. l. n. Ztg, także donosi, że hrabiego Goltz uderzyła niepomiernie pobłażliwość cesarza, z jaką przyjął decyzję Austrii, niewyróżniając doń ani słówkiem swego w tej mierze niezadowolnienia.

Z innych dzisiejszych doniesień, które czytelnik znajdzie streżone w licznych telegramach, zasługuje tu na wzmiankę jedynie zagadkowe oświadczenie marszałka O'Donnella w izbie poselskiej, jakoby Hiszpania w tym roku jeszcze zmuszona była prawdopodobnie do obrony swych posiadłości. Zdaje się, że minister miał na myśli posiadłości hiszpańskie po za Oceanem, zagrożone przez wojny z Chili i Persewją.

## Okólnik Arcybiskupa z powodu wyborów.

Ku szczeremu zadowoleniu dzielimy się z czytelnikami naszymi okólnikiem ks. Arcybiskupa, wydanym w sprawie nastąpić mających wyborów; ku szczeremu zadowoleniu, powtarzamy, gdyż publiczność nasza będzie miała, poznawszy dosłownie brzmienie pomienionego dokumentu, najlepszą sposobność przekonania się o sprawdzeniu, o ile obawy jej i wątpliwości były w tej mierze słuszne lub niesłuszne. Dokument w nadesłany nam z prowincji w odpisie, brzmi dosłownie jak następuje:

**Poufne.**  
 Uznając potrzebę wskazania duchowieństwu obu moich archidiecezji kierunku, jakiego się osobom służbie kościelnej poświęconym w kwestjach czy to czyste, czy przeważnie politycznych trzymać wypada, — postanowiłem określić pokrótce w niniejszej odezwie kilka uwag w tej mierze i przesłać je Przewietnemu Konsystorzowi z poleceniem, aby takowe przez księży dziekanów via cursoria do wiadomości duchowieństwa spiesznie podał. Zaświece apostołów świętych, aby poświęcone Bogu osoby do spraw świeckich się nie mieszały, — żaden, służąc żołnierską Bogu, nie wkle się sprawami świeckimi" (List 2 do Tym. 2, 4), nigdy może więcej nie zobowiązywało duchowieństwa, jak w dzisiejszych czasach, w których interesa doczesne dziwną nad wiecznymi wzięły przewagę, do jak najzupełniejszego od nich stronięcia i przypominania niernym, że istnieją wyższe jeszcze i ważniejsze sprawy, w których przedewszystkiem umysły i serca chrześcijańskie wtroczone być powinny. Ta potrzeba jest tem nieodzowniejszą, im wyraźniej doświadczenie codzienne naucza, jak wysokiego stopnia zwykły się rozzywiać namiętność ludzkie, skoro polityczne preokupacye opanują serca i zacierają w nich poczną zbyt szybko pamięć o wszelkich

innych obowiązkach, nałożonych przez prawo boskie, kościelne lub cywilne, oraz i takich, które wypływają z samego powołania i położenia, jakie każdy zajmuje w społeczeństwie. Oprócz jednak potrzeby dania przez prowadzenie się duchowieństwu w podobnych kwestjach zbawionego ludowi wiernemu przykładu, inna jeszcze okoliczność obostrza ów obowiązek stronięcia od podobnych zatrudnień, a to jest trudność zadostyczenia rozmaitym a niezbędnym potrzebom służby kościelnej, albowiem rozdzielają się tym sposobem siły pomiędzy nią a służbą cywilną i polityczną. Do przypomnienia duchowieństwu memu tej głównej zasady, która nas wszystkich przez wola Chrystusa Pana od światowych zatrudnień odsuwa, daje mi szczególnie powód przewodzenia, iż w krótkim zapewne czasie powołani zostaną obywatel, zamieszkujący obie moje archidiecezje do wyborów posłów składających izbę poselską w Berlinie. Skoro krajowe przepisy przyznają duchownym obywatelskie prawa, dają im władzę uczestniczenia w tym zawodzie, nie jest przeto ani moją myślą ani moją wolą używanie tego prawa się opierać lub go zabraniać. Pozostawiam owszem duchownym wolność całkowitą własny głos sumiennie podać, i sądzę, że jej użyją w sposób godny i swemu stanowi właściwy, dając dowód swego zaufania tym tylko, którzy nań prawdziwie zasługiwac mogą, jako ludzie cnotliwi, do kościoła przywiązani, prawa jego zawsze bronić gotowi, a zarazem lojalni, porządku i wierności obywatelskiej prawdziwi i sumienni stronnicy. Gdy wszakże za powinność sobie poczytując pozostawić każdemu zupełną wolność użycia prawa głosowania, nie mogę zarazem nie uprzedzić duchowieństwo moje, że tak z pomienionych na początku przyczyn, jako i z innych powodów wypływających z dzisiejszego stanowiska części kościoła mej pieczy powierzonych, uważam dawniejszy udział w tej mierze za rzecz bardzo niebezpieczną, a nawet szkodliwą dla interesów kościoła i religii, to jest, iż nie sprzeciwiając się głosowaniu kapłanów, pragnę jednak bardzo, aby się od przedstawienia samych siebie na kandydatów i od przyjmowania poselstwa, gdyby na nich bez ich nawet wpływu paść miał wybór, zupełnie wstrzymali. Co się zaś tyczy innego w tym względzie udziału przez prawa krajowe nie przepisane, jakimby było należenie do jakichkolwiek komitetów, zgromadzeń i nawet przedwyborczych, w których się zwykły zalety lub wady rozmaitych kandydatów roztrząsać, tego rodzaju uczestnictwo pościagnęło, jak to tyloletem doświadczenie niewątpliwie sprawdziło, wielkie i dotkliwie szkody moralne za sobą, i dla tego w moc władzy, którą się spodobalo Bogu mnie przydziać, upominam i wzywam duchowieństwo moje usilnie, aby się od niego całkiem uchyliło. Nie wątpię, iż duchowieństwo obu moich Archidiecezji, w którym tak wielkie pokładam zaufanie, zastosują się chętnie do zyczeń i woli tu wyrażonych i zrozumie, iż zaciągający przed Bogiem tak wielką odpowiedzialność, jaką z sobą niesie pasterskie urzędowanie, mam ściśle obowiązek wskazania wszystkim drogi wiodącej do celu nam przedstawionego, jakim jest dobro kościoła mej pieczy powierzzonego. Poznań, 18 maja 1866.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański  
 (podp.) **Mieczysław**

Do Przewietnego Konsystorza  
 jeneralnego.

Odpis powyższego rozporządzenia Najprzew. Arcypasterza przesyła konsystorz Jmci ks. dziekanowi z poleceniem, aby je niezwłocznie via cursoria do wiadomości duchowieństwa swego dekanatu podał i dowody wręczenia najdalej w przeciągu 6 tygodni tutaj nadesłał.

Poznań, 28 maja 1866.  
 Kon. jen. arcyb.  
 Ks. Janiszewski.

Otóż ów tajemniczy okólnik, pierwszy dokument objawiający sposób myślenia i tendencje naszego nowego Arcypasterza w sprawie po za kościelną i po za religijną, dokument wzbudzający po za publicznością naszą tem więcej ciekawości i domysłów, im mniej ze strony autentycznej i prawdziwej był znany. Pod tym względem żalować należy, że nowy nasz Arcypasterz, zamiast pójść za przykładem swego s. p. poprzednika, który wydając podobne rozporządzenia, posługiwał się pismami publicznymi i drukimi, uznał raczej za rzecz stosowną, nadać obecnemu okólnikowi swemu charakter poufny, a ograniczyć sposób jego publikacyi na kilkudziesięciu rękopiśmiennych egzemplarzach, rozesłanych zawiadomcom dekanatów. Większa jawność byłaby bez wątpienia zagroziła od razu drogę wszelkim pogłoskom, domysłom i wieściom, a uspokoiła od razu obawy i niepokoje wiernych. — Pominąwszy wszakże ową kwestyą formy i sposobu publikacyi, cieszymy się że okólnik Arcybiskupa uspokaja w bardzo znacznej części owe obawy, niepokoje i wątpliwości. Nie bez żalu wprawdzie widzimy, iż reprezentacya W. Ks. Poznańskiego w łonie sejmku pozbawiona będzie udziału naszych politycznych trzymać wypada, — postanowiłem określić pokrótce w niniejszej odezwie kilka uwag w tej mierze i przesłać je Przewietnemu Konsystorzowi z poleceniem, aby takowe przez księży dziekanów via cursoria do wiadomości duchowieństwa spiesznie podał. Zaświece apostołów świętych, aby poświęcone Bogu osoby do spraw świeckich się nie mieszały, — żaden, służąc żołnierską Bogu, nie wkle się sprawami świeckimi" (List 2 do Tym. 2, 4), nigdy może więcej nie zobowiązywało duchowieństwa, jak w dzisiejszych czasach, w których interesa doczesne dziwną nad wiecznymi wzięły przewagę, do jak najzupełniejszego od nich stronięcia i przypominania niernym, że istnieją wyższe jeszcze i ważniejsze sprawy, w których przedewszystkiem umysły i serca chrześcijańskie wtroczone być powinny. Ta potrzeba jest tem nieodzowniejszą, im wyraźniej doświadczenie codzienne naucza, jak wysokiego stopnia zwykły się rozzywiać namiętność ludzkie, skoro polityczne preokupacye opanują serca i zacierają w nich poczną zbyt szybko pamięć o wszelkich

ojca w sprawach wiary i kościoła, za moralnego przewodnika w sprawach świeckich. Wiesniak nasz wyzwolony nagle z pod opieki moralnej swego kapłana, popadłby naturalną koleją rzeczy w ręce intrygantów, figur jeżeli nie wręcz nieprzyjajnych, to przynajmniej obojętnych wierze i kościołowi; kapłan co by się dobrowolnie zrzekał nad nim moralnej opieki, co by zaufanie jego zawodził, usuwając nagle światło swęj rady i moralną pomoc w sprawie tak ważnej, jak w sprawie wyborów, w sprawie, w której wiesniak nasz przez kilkunastoletnią praktykę przyzwyczał się mieć księdza doradcą i nauczycielem, nie byłby zaiste owym „dobrym pasterczem, dającym życie swoje za owieczki swoje," a przysługiwałby się bardzo niedobrze wierze i kościołowi, których dobro polega właśnie na stosunku wzajemnej ufności między księdzem a ludem. Nasz Arcypasterz, jakkolwiek od tak niedawna naszym współobywatelem, poznał już przecież niewątpliwie, dzięki jasnowidzeniu własnemu i skazówkom światłego otoczenia swego, do tyła stosunki tutaj, aby mógł stwierdzić prawdę powyższych spostrzeżeń, i aby się przekonał, czy wyrządza przysługę wierze i kościołowi u nas ten, co by chciał odsądzać nasze duchowieństwo od wszelkiego udziału w sprawach publicznych. Jesteśmy aż nadto przekonani, że wszystko to jest naszym Arcypasterzowi dobrze wiadomem i przytomnem; że też dla tego wydając swój powyższy okólnik, miał raczej zamiar objawić swe zdanie o sposobie i rodzaju występowania naszego duchowieństwa w czasie wyborów, aniżeli zabraniać im udziału i wpływu, jaki dotychczas na nie wywierało. Zbyt świeżo dalej jeszcze zapisane w pamięci naszego Arcypasterza i jego obecnych doradców uroczyste i entuzjastyczne przyjęcie ludności poznańskiej, przyjęcie obejmujące swą serdecznością nie mrić rodaka jak naczelnika kościoła, abyśmy mieli przypuszczać choćby podobieństwo tylko czynu, co osłaniając pewnym cieniem pierwszby przynosiłby w następstwach niezaprzeczoną ujmę i drugiemu wzwym wspomnianych charakterów. To samo powiedzielibyśmy o dalszych szczegółach arcybiskupiego okólnika, mianowicie zaś o charakterystycznym ustępie, stawiającym warunki kwalifikacyi przyszłych deputowanych. Ksiądz Arcybiskup pragnie, aby duchowni „dawali dowód zaufania swego tym tylko, którzy nań prawdziwie zasługiwac mogą, jako ludzie cnotliwi, do kościoła przywiązani, prawa jego zawsze bronić gotowi, a zarazem lojalni, porządku i wierności obywatelskiej prawdziwi i sumienni stronnicy." I pod tym względem cieszy nas, że pominąwszy niektóre niedomagania stylowe, właściwe pióru, które może od dawna oczystym nie posługiwało się językiem, że pominąwszy nie używanie w poprawnej mowie polskiej wyraz „lojalni," nie widzimy, aby okólnik arcybiskupi odstępował esencjonalnie od zasad, kierujących dotąd naszymi wyborami, i aby treść jego mogła wpływać w jakibądź sposób na stanowisko naszego duchowieństwa zajmowane dotąd w tej sprawie. Wszakże wszystkim nam chodzi o ludzi „cnotliwych do kościoła przywiązanych i praw jego zawsze bronić gotowych," niemniej pragniemy widzieć w gronie naszych deputatów „sumiennych i prawdziwych stronników porządku," przez co razem bez wątpienia z naszym Arcypasterzem rozumiemy porządek oparty na sprawiedliwości i poszanowaniu praw przynależnych w równym stopniu wszystkim narodowościom i wszystkim wyzaniom, gdyż innemu porządkowi, mianowicie porządkowi, obdarzającemu bezprawni przywilejami materialną siłę, w obec bezbronnej słabości, dostojny naczelnik naszego kościoła tak zaszczytnego predykatu zapewne nie chciałby udzielić. Szczerem dalej zadowoleniem przejmujemy nas w okólniku arcybiskupim postulat „wierności obywatelskiej" w kandydatkach sejmowych; żądanie drogocennego przymiotu wierności dla podjętych względem ziomek zobowiązań, wytrwania na powierzonym sobie stanowisku, działania i postępowania zgodnie z tem, na co prawa pozwalają, a co sumienie nakazuje. Wreszcie i lojalność, którą byśmy po polsku uczciwością i prawością razwali, uważamy wraz z naszym Arcypasterzem za nader pożądaną przymiot przyszłych naszych deputatów. Lojalnym jest człowiek trzymający się ściśle w uczciwym sposób istniejącego prawa. Nielojalnym więc naprzykład byłby wybrany przez Polaków W. Księstwa deputat sejmowy, co by zapomniał o prawie pierwszem, naturalnem, istnie opatrnościowym, bo leżącym po za obrębem woli i możności naszej, o prawie naszego istnienia narodowego;

nielojalnym dalej byłby deputat, co by zapomniał, że uroczyste, międzynarodowe a istniejące do tej chwili traktaty, oddając W. Ks. Poznańskie pod panowanie pruskie, prawa narodowości wyraźnie nam zastrzegły; nielojalnym wreszcie byłby deputat, a nadto grzeszyłby przeciw warunkowi „wierności obywatelskiej" co by się nie upominał dla nas gorliwie o służące wszystkim zarówno a zagwarantowane ustawą konstytucyjną prawa, o ile takowe w czemkolwiek ujmę doznały. Otóż pojęcie nasze lojalności, któremu nasz Arcypasterz, jak sobie tuszymy, fałszu zadać nie zechce. Owszem, pozwoli nam wierzyć, co więcej, pozwoli nam wypowiedzieć niniejszem z głębi serca pocieszające przekonanie, że wydając swój okólnik, zamierzał jedynie tylko wstrzymać naszych księży od udziału w gronie sejmowym, ale że zresztą nie miał ani myśli, ani chęci ograniczania wpływu i działalności naszego duchowieństwa na wybory, lub skłaniać go do darzenia swem zaufaniem osobistości odmiennego aniżeli dotąd sposobu myślenia i postępowania. Przekonaniem tem stanowczo i wyraźnie w obec całej publiczności, a przedewszystkiem w obec zacnego naszego duchowieństwa będziemy się cieszyli tak długo, dopóki nam go, czego się wszakże nie obawiamy, wyraźnie jakie zaprzeczenie właściwych sfer nie odbierze.

Kończąc, nie podobna nam ku poparciu prawdy i słuszności naszego powyższego wywodu, na następną jeszcze okoliczność nie zwrócić uwagi. Okólnik arcybiskupi jest podpisany przez księdza Janiszewskiego, proboszcza kościelniczego, dzisiaj Oficjala księdza Arcypasterza. Obecność tego nazwiska na pomienionym dokumencie jest nam najlepszą rękojmią słuszności i prawdziwości naszego komentarza. Kto jak dzisiejszy ksiądz Oficjal, mimo a może nawet z powodu swego charakteru kapłańskiego brońił tak wymownie praw naszych w parlamencie frankfurckim w r. 1848; kto jak on nie tylko przez kilkanaście lat posłował w Berlinie, ale nadto przez kilka lat ostatnich wchodził w skład komitetu wyborczego, nie ma bez wątpienia zamiaru wyłączać dzisiaj współbraci kapłańskiego stanu od wszelkiego uczestniczenia w dziele, któremu wczoraj sam jeszcze przewodniczył. W wierszu następującym tuż po słowach świętego Apostoła przytoczonych powyżej w okólniku naszego Arcypasterza czytamy: „a choćby się też kto potykał, nie bywa koronowany, jeźli by się przystojnie nie potykał." (list wtóry do Tym. II, 5). Otóż, byłoby ubliżeniem zacnemu Oficjelowi naszemu, gdybyśmy mieli przypuszczać, że jego potykanie się stracił odtąd ów warunek zyskania apostołskiej korony; ujmą Głań dalej, ujmą, której my winnymi czynić się nie myślimy, byłoby przypuszczać, że mąż jego zasług, stanowiska i wieku, zmienił nagle zdanie w sprawie, w której przez tyle lat postępował drogą niezłomnej konsekwencji. Nie przypuszczając tego wszystkiego, mamy tedy i wypowiadamy raz jeszcze w obec całej społeczności naszej przekonanie, że okólnik arcybiskupi nie ma zamiaru pozbawiać duchowieństwa naszego w dziele wyborów zaszczytnego stanowiska, jakie mu się tutaj z prawa i z tradycyi należy, a jakie sobie nie bez pracy i trudu zdobyło.

**Wiadomości urzędowe.**  
 JM. Ks. raczył mi oddać pewną ilość adresów, w których się miasta i korporacye do Niego zwracają i w obec grożącego niebezpieczeństwa wojny mniej lub więcej usilne życzenie utrzymania pokoju wypowiadają. Jedną część tych przedstawień do brodzięstwa pokoju bezwarunkowo i wyłącznie wynosi, inne proszą o utrzymanie pokoju wprawdzie pod tym tylko warunkiem, iż on się da pogodzić z honorem i prawdziwym dobrem kraju, napomykając jednakże zarazem, że obecnie ani pierwszy, ani drugie nie zdawają się być zagrożonemi.  
 JM. Ks. nakazał mi na wszystkie adresy w następnym sposób odpowiedzieć:  
 JM. Ks. nie chętnie spostrzegł w tych przedstawieniach brak wyrazu poświęcenia i ofiarności, jaki im manifestacye ostatnich czasów, mianowicie adres reprezentantów miasta Wroclawia, zawierały. JM. Ks. w znanem orędziu jasno i wyraźnie na ostatni ten adres odpowiedział, iż nikt nie czuje boleśniej od Niego, ciężaru ofiar, jaki wojna na ojczyznę wkłada, nikt żywiej nie czuje potrzeby, ażeby ofiary te monarela i lud w niezakończonyj chwili h. r. m. o. i. JM. Ks. oświadczył, iż lud swój dla tego tylko do broni powołał, ażeby bronić Prus i zagrożonych ich najświętszych interesów. Odwołując się do życzenia, ażeby przywrócić zupełną harmonii między rządem a ludem rzeczywistą dano podstawę i namaszczenie narodowemu poświęceniu, wyjął król JM. Ks. z porozumienie ze sejmem jest celem jego życzeń, jego gorliwej dążności.  
 W tych najwzajemnych przyrzeczeniach winni przeto sprawy owych adresów i ci, co je podpisali, szukać odpowiedzi, która je jedynie godności korony jako też interesom ojczyzny i przystoi. Wobec grzyżnych i codziennie wzrastających niebezpieczeństw spodziewa się JM. Ks. iż cały lud pruski, ponny tradycyi wielkiej przysięgi, na nowo stwierdzi swę jednomyślną polityczną poświęcenie się za najwyższe i najświętsze interesa ojczyzny.  
 Berlin, 8 czerwca 1866.  
 Minister spraw wewnętrznych  
 Hr. Enlenburg.

**Korespondencye Dziennika Pozn.**  
 Lwów, 7 czerwca.  
 (T) Dziwne od wczoraj obiegają tu wieści. Mówią,

że zarząd kolei galicyjskiej otrzymał nakaz przygotowania jak największej liczby wagonów dla wojska, że w skutek tego zażądano nietylko od będącej na ukończeniu kolei czerniowieckiej wszystkich wagonów i lokomotyw, ale że i kolej północna otrzymała rozkaz dostarczenia kolei lwowsko-krakowskiej znacznej liczby pociągów, a wszystko to ma być przedsięwzięte dla przewożenia jak najszybszego wojsk moskiewskich, które z Królestwa mają być na podwodach dostawione do stacji kolei żelaznej i transportowane ku Krakowu. Nie byłem w stanie tej pogłoski jeszcze sprawdzić, uważam ją jednak za mało prawdopodobną dla tego, że, gdyby nawet — co zawsze jeszcze do bajek zaliczam — przymierze austro-rosyjskie było już faktem, gdyby nawet wojska rosyjskie chciano przez Galicyę na teatr wojny transportować, to pożyczanie wagonów od kolei północnej byłoby zbyt niebezpiecznym, bo koleje galicyjskie mają bardzo dostateczną liczbę wozów i nigdy tyle wojsk moskiewskich pieszo czy na podwodach nie mogłyby na tyle stanąć, żeby przyjechać do Krakowa w czasie przy szybkim ruchu do Krakowa i nazad, dostateczną mieć pod ręką liczbę pociągów. Kolej na szlaku jest w stanie w przeciągu dni 14 przewieźć 200,000 wojska, gdyż może wyprawić dziennie 6 pociągów, a każdym przewieźć może 2500 ludzi. Mówią o korpusie 80,000 Moskali, więc pociągi galicyjskie zupełnie wystarczają. Pogłoska wspomniana znajduje jednak wiary, bo w ogóle panuje tu mocno rozpowszechnione przekonanie, że Rosya poprze Austryę, zwłaszcza wierzą w to od chwili, gdy nadeszła tu wiadomość o zabiegach czynionych w Wiedniu przez siostrę carską, królową wytembergską i o rozbięciu konferencji. Muszę przy tej sposobności zwrócić uwagę waszą na objawiającą się tu z powodu pogłosek o przymierzu rosyjsko-austriackim opinie. Oto przymierzem tym domniemywanym smućąc się ci najbardziej, którzy właśnie do najczulszych Austrii przyjacielów się zaliczają, ci, którzy z całego serca rządowi i jego polityce dobrze życzą, Niemcy i Austriacy par excellence; tych pogłoski o przymierzu z Rosyą najbardziej trapią. Przeciwnie ludzie, których nie bez powodu podejrzujemy o nieszczerą do austriackiego rządu predykcję, ludzie, którzy się obawiają zwycięstw austriackiego oręża, którzy pragną niepomyślnego wojny dla Austrii rezultatu, ci się cieszą tym przymierzem, bo są przekonani, że następstwem takiego przymierza byłoby alians Francji, Włoch, Anglii i Prus, a może i Turcji, alians, z którego się spodziewają największych dla Polacy korzyści. Lecz kończę z tym przedmiotem, by niepowiedzieć więcej, niż mnie i dziennikowi waszemu mówić wolno.

Przechodzę więc do faktów. Składki na legion płyną jeszcze ciągle zbyt powoli. Hrabia Starzeński potrzebuje na wystyfkowanie całego pułku przeszło pół miliona. Wpłynęło ledwie 30,000 guldenów. Udał się więc znowu do szlachty, do duchowieństwa, do gmin, wzywając o pomoc. Rada miejska tujejsza postanowiła, jak już pisałem, dać 3000 guldenów, ale dopiero gdy się rozpoczęła wojna. Pan regimentarz udał się teraz do niej z prośbą, by przyspieszyła wypłacenie uchwalonej przez siebie sumy. Dziś przyjdzie ta sprawa na porządek dzienny zapowiedziany na dziś posiedzenia. Prawdopodobnie uchwała rada wypłacenie owych dwóch tysięcy, tym bardziej, że podobno nie wiele już dni dzieli nas od owych chwili rozpoczęcia kroków wojennych. Co do szlachty, ta w wielu obwodach postanowiła wspierać usiłowania regimentarza i zbierać składki na jego legion. Między innymi podjęli się zbierania składki: hr. Alfred Poniński, Karol Rogawski, hr. Komorowski, Piotr, Walerjan Podlewski, Kęszycki, hr. Siemski, hr. Rej, hr. Romer, itd. Także arcybiskup Wiercheński, chcąc poprze zamiary regimentarza, wydał okólnik do podwładnego sobie duchowieństwa, wzywając je, by zachęcało do ofiar na rzecz legionu i zajmowało się zbieraniem składki.

Ruch wojska u nas teraz niezaczyna, bo, co było do wyprawiania, to już powysyłano. Teraz tworzą u nas pięte bataliony, co przysporzy armii osmdziesiąt kilka tysięcy świeżego żołnierza. Te nowo z rekrutów formowane bataliony ściągają się tu już powoli. Wczoraj nadszedł ze Strju taki piąty batalion pułku „Hartmann“. Sama młodzież, wynędzniała, obtagana, częściowo bosą, w płaszczach wytartych (bo brakło koletów), w kaskach odwiecznego kształtu, część przyborów rzemieniowych musiano zastąpić postrojkami; istotnie okropny widok tego biedactwa spędzonego na polu walki.

O nowej rekrutacji pisałem wam już. Galicya ma dostawić 12115, cała monarchia 85,000 ludzi. Na Lwów wypada zwykły kontyngent 140 rekrutów. Dla ułatwienia poboru nakazano brać wszystko, co tylko można, pomijając mniejsze błędy fizyczne, a miarę przepisaną zmniejszono z 62, na 59 cali.

#### Z nad granicy włoskiej, 5 czerwca.

Projekt kongresów nie mają szczęścia. Proponowano kongres w sprawie wschodniej, w sprawie polskiej i duńskiej, a w żadnym razie nie przyszedł do skutku. Także los spotyka projekt kongresu w sprawie niemieckiej i włoskiej.

Z konferencji miał się wyrodzić kongres, ale już dzisiaj wątpię o możności nie tylko pokojowego rezultatu tych narad, ale nawet o możności zwołania konferencji. Oddanie sprawy szwajcarskiej do rozstrzygnięcia władzy związkowej w Frankfurcie i rozkaz zwołania stanów holenderskich, były demonstracją polityczną Austriaków nie tylko przeciwko Prusom, ale i przeciw kongresowi; wreszcie odpowiedź gabinetu wiedeńskiego na wspólną zapraszającą notę trzech mocarstw, że tylko pod tym warunkiem weźmie udział w konferencji, jeżeli mocarstwa zobowiążą się nie dotykać kwestii zmiany granic i terytorjalnego powiększenia państw europejskich, — robi niepodobnym zwołanie konferencji, usuwając bowiem naprzód z pod narady przedmiot, dla którego właśnie konferencyja zaproponowana została.

Jak sobie postąpią mocarstwa pośredniczące wobec tak kategorycznej odpowiedzi Austrii? czy zechcą podkładać pokój i w tym celu złączą się z którąkolwiek z mocarstw spór wiodących? z Austrią albo z przymierzem włosko-pruskim? Ale byłoby to to samo, co wzniecenie wojny powszechnej europejskiej; byłoby to, jak się ktoś dozwolnie wyraził, wypędzaniem diabła za pomocą Belzebuba. A jednak skończy się na tem, tj. na wojnie europejskiej, na ogólnej burzy, która zwykła całe statki na dno otchłani rzucać, a pojedyncze szczytki naw rozbitych na powierzchni morza wydobyc.

O niechęci Włoch dla projektowanej konferencji i także warunków zezdania się na nią pisałem już dawniej. Najlepszym dowodem tej niechęci i zarazem komentarzem do wysłanej odpowiedzi do Paryża na notę zapraszającą, był dekret królewski prawie jednocześnie wydany, a nakazujący formację nowych 20 batalionów ochotniczych i dwóch batalionów ochotniczych bersaglierów. Gabinet włoski tym dekretem demonstrował przeciwko projektowanej konferencji, której rozchwiania życzy sobie wraz z całym narodem.

Nowe bataliony ochotnicze prędko zostaną zaopiecznione jak emigracyja nieustająca w Wenecyi, jak młodzież rozgrywająca patriotycznie i biedakami niemającymi co jeść.

Przynęty ekonomiczne napędzają ochotników w szeregi, których liczba nie jest jednak tak wielką, jak podają gazety włoskie, lubiące mieć się z prawdą. Życie we Włoszech stało się bardzo drogiem. Przed dziesięć laty cała rodzina wygodnie mogła żyć za 2000 franków na rok, ale wówczas mieszkanie, za które dzisiaj płaci się 1000 franków, kosztowało 140 fr. W podobnym stosunku zmieniły się ceny wszystkich wiktuałów i towarów. Roboty nie brak, ale żeby wyżyć, potrzeba trzy razy więcej pracować niż dawniej. Z tej przyczyny wielu młodych ludzi porzuca ciężkie i nudne życie robotnika i udaje się w szeregi ochotnicze, jakby na wypocinek do Eldorado. Wielu też kupców zamyka sklepy swoje ze względów ekonomicznych i udaje się do ochotników. Z Palermo mówią, że 600 synów arystokratycznych, nawet burbońsko usposobionych rodzin tajemnie wypłynęło do Genuy, żeby tam zaciągnąć się pod sztandar walczącej ojczyzny. Przywódcy lewicy w parlamencie już się znajdują w szeregach; generał Turr przyszył z Kaprery i przyjął jakiś obowiązek w ochotnikach. Garibaldi trzyma się dotąd bardzo ostrożnie, czekając i z niedowierzaniem. Listy jego bywają bardzo krótkie. Studentem z Florencyi, który pisał do niego o postanowieniu swoim wyrzucenia Austriaków z Włoch, odpowiedział: „Drozy przyjacielu! dziękuję wam za wasze przywiązanie. Przysięga synów Ferruccio i Capponiego będzie niebezpieczną dla obcego ciemięzcy! Wiadomo, że Ferrucci padł w walce przeciwko cesarskim dnia 8 sierpnia r. 1530 w ostatnim roku florentyńskiej rzecznosci; Capponi groźbę Karola VIII, króla Francji, odparł słowami: „Gdy każeś zabić, my uderzymy w dzwony“. W listach i odczechach wielkiego człowieka z Kaprery przebiega się jakieś smutne, melancholijne przeczuć.

W sąsiadującej z nami prowincyi włoskiej Veltin, położonej na granicy Szwajcaryi i Tyrolu, nie ma jeszcze wojsk włoskich. Młodej ludzi pociągnięto do wojska prawie wszystkich, zostali starcy i dzieci; z tego powodu narzekanie w tej prowincyi na wojnę jest wielkie. W Medyolanie dotąd znajduje się tylko jeden pułk, do Coma zaś przed kilku dniami przybyło już 500 ochotników Garibaldi. Polaków pomiędzy nimi nie ma zupełnie. Nie wiem o ile uzasadnioną jest wiadomość, podana przez korespondenta Gaz. Nar. o dwoj z Florencyi, że Moskwa zażądała od Włoch, żeby żądano Polaka pod jarzmem rosyjskim urodzonego nie przyjmowano nawet w szeregi ochotnicze, i że rząd włoski żądaniu temu zadostojczytnie przyobcał. Wcale nas ta wiadomość nie zmartwia, gdyż i tak Polacy nie spieszyli do Włoch sprzymierzonych z Prusami; jest ona wszakże hańbiącą dla rządu Wiktora Emanuela, który już i dawniej dla przypodobania się Moskwie zniósł szkołę wojskową w Genuy, a podczas powstania polskiego w roku 1863 zabrał w porcie Genuy 500 karabinów, mające być morzem wysłane do Polski.

Agitacyja patriotyczna we Włoszech trwa ciągle, różnymi sposobami wywołują zapal i budzą męstwo wojenne w narodzie. Prowincya Mesyna przyobcała wypłacić 30 tysięcy franków temu okrętoy, który się pierwszy już w niedalekiej wojnie odznaczy.

Odezwy, obrazki, broszury i wierszy patriotycznych kraży wielkie mnożstwo po kraju. Francuzka, pani Guerdur uel, skomponowała włoską marszalkę, którą zaraz przetłómaczono na włoskie i już ją śpiewają dla wzniecenia odwagi i dzielności wojskowej. Z powodu tytułu wierszy Wiktora Emanuela wyrzekł, że miłszy mu jest cały doboz, jak pół poety.

Mówią tu wiele o wynalazku pancernca przez Sycyliana Muratori, którego nie przecinają cięcia palaszy ani też cięższe kule karabinowe nie przenikają. Pancern ten nie jest metalowy, waży zaś tylko trzy funty. Władze wojskowe robią doświadczenia z tym pancernem.

#### Florencya, 4 czerwca.

Wczoraj i dziś odebrane telegramy i obiegające wiadomości, każą wnosić o niepodobiestwie prawie zwołania się konferencji, wteczas kiedy za wojną wszystko na nowo przemawia. W rozmowach z pośredniczącymi dyplomatami nie tał p. Mensdorff, że Austriya, za punkt wyjścia na przyszłych konferencyach chce mieć traktat zurychski, — w takim więc razie, nie tylko za powrotem prowincyi kościelnych, ale za restytucyą królestwa Obojga Sycylii, i wielkiego księstwa tokańskiego obstawia będzie; w najlepszym razie dać by mógł królowi sardyńskiemu Piacenzę i część księstwa parmeńskiego. Zresztą nie znając żadnej kwestyi weneckiej, traktować będzie w sprawie włoskiej, a wteczas, przyjmując nawet to, co dziś jest dokonanego, a czego ona (Austriya) nie uznaje, w radzie paryskiej obok pełnomocnika króla Wiktora Emanuela znajdować się musi reprezentant Jego Świątobliwości Piusa IX.

Jeżeli więc, myśli te zresztą wypowiedziane, weszły do odpowiedzi zapraszającym mocarstwom, dziwić się nie można, że nowa zwłoka nastąpiła — i dyplomatyczna podgrza wstrzymała ks. Górczakowa w Petersburgu. Rosya tradycyjnie jest ostrożną i zresztą — a zbyt dumną, żeby się dobrowolnie kompromitować — wolała więc zachorować na podagrę, a prowadzić przez Paryż dalsze starania aby zebrać konferencye, w których wszędzie coraz mniejsze pokładają nadzieje pokoju, choć doprawdy przesądzać z góry nie można, bo dyplomacya ma silne i nadzwyczajne środki, wiele więc może. W najlepszym razie nie zbierze się przedź konferencya jak koło 15 lub 18 bm. dołożysz do tego dwa tygodnie na prace pokojowe, potrzeba aby jeszcze około miesiąc stały w obec siebie tak ogromne armie z bronią na ramieniu — w czasach tak smutnych na finansie jak dzisiejsze, to istotna ruina. Tylko prawda dziś inna moralność, inne zasady — dawniej dziesięćdziesiąt pracowała dla przyszłości, dziś rządy najcywilizowanych w świecie krajów, miliardy długów ustawiają dla potomstwa i przyszłości. Trzeba tak uszczęśliwiać jak kto może.

Zdaje mi się więc, że niepodobiestwem będzie potrafić bez wybuchu wojny miesiąc jeszcze wstrzymać od kroków, których w tej chwili przewidzieć nawet nie można, a które niechcących nawet popchną do wojny. Bodaj więc, jak i kongresu zrobił się kongres szczuplejszy, a później została się konferencya, tak z tego wszystkiego wyjdzie wojna.

Wiadomości dzisiejsze, jakie mamy z Niemiec, są bardzo alarmujące. Bawaryja nowym poborem kompletuje swe wojska, a o pruskich relacjach nie ma co mówić, proch wojenny już od nich słycać z daleka. Środki zaś, jakie obecnie przedsięwzięte Austriya, szczególniej w stronach granicznych z Włochami, wcale pokojowych pozorów nie mają. Pożyczka przymusowa w prowincyi weneckiej rozpisana, egzekwować się będzie najenergiczniej.

Prawo wolności osobistej, zawieszona została dekretem cesarskim w Weneckim, południowym Tyrolu oraz w Istrii, upoważniono prócz tego generała Benedek do zaaplikowania tego prawa w forciech tych prowincyi, które zajmują jego dowództwo powierzona armia.

Odebrany zaś dziś telegram z Brešciii w gazetach oficjalnych ogłoszony donosi, że nie tylko główne forty w czworoboku, ale i główne drogi przejść w Alpach tyrolskich podminowane zostały.

Wśród tego i Włochy bezczynni nie są, oprócz powołania wszystkich kategorii z 44 i 45 roku, zawa-

żwać ma minister wojny popisowych z 1846 roku. Tymczasem zaś praca ogromna w przygotowaniach ubrania i tych dodatków, które są potrzebne do broni, bo co do samej broni, to karabinów i dobrych nawet zapas jest dostateczny jeszcze.

Zapał w ludzie nie ustaje. Zgromadzenie zakonników s. Jana Bożego ofiarowało dobrowolnie komitetowi do niesienia pomocy rannym swój szpital i usługi, komitet ofiarę przyjął i natychmiast to publikował; czyn taki zaszczyt przynosi zakonnikom, tém jest ważniejszym, że prawie pierwszym.

Wczoraj jako w pierwszą niedzielę czerwca przypadało święto narodowe, czyli statutu połączonych Włoch, każdego roku obchodzone uroczystością taką we wszystkich miastach i miasteczkach i wsiach nawet nadzwyczajne; lud tutejszy tradycyjnie potrzebuje zabaw, bez dyvertemento nie ma u nich życia, to też radzi okazy palił na zabój ogień sztuczny, iluminowali swe domy i gmachy publiczne strzelali wiwaty, a kończyli ten festyn puszczaniem balonów i teatrem, a wszystko to ponoszone było z funduszy gminy i wynosiło nie raz sumy ogromne. Tego roku, rady gminne wstrzymały wszędzie przygotowania do zabaw, przeznaczając sumy asygnowane na to, w wsparcia dla biednych rodzin, których ojcowie lub mężowie poszli na plac boju, a wielu z nich może i nie wróci. Wszędzie ofiara taka byłaby naturalną, tu zaś ma donioslejsze niż gdziekolwiek znaczenie, bo poświęcenie najpobożniejszego dyvertemento. Pomimo takiej oszczędności dzień wczorajszy przeszedł świetnie, w oknach wszędzie powiewały trójkoloryne chorągwie z krzyżem sabaudzkim lub kwiatem florenckim, a cały dzień pomimo upału ulice i spacerowały przepełnione.

#### Florencya, 6 maja.

Z upadkiem nadziei pokoju, przybliżamy się do smutnej rzeczywistości, do wojny, która jakkolwiek przewidywana dla Włoch potrzebna i konieczna niemal, zawsze jednak straszna w środkach a nie pewna w rezultatach, ostatnią decyzyją opóźnia. Wszyscy tu mimo to cieszą się lub przynajmniej zresztą nie udają, utrzymując, że zbrojny pokój gorszym jest dla kraju niż wojna. Rzeczywiście zapał nie upada, ale czy zwyciężony wysiłkiem, czy chwilą zbliżającą się akcyi zpowolniały, jakoś inaczej dziś wygląda, mniej krzyków, dziecinnych strachów i odgrózek przeciw dalekiemu nieprzyjacielowi, a więcej pracy i zajęć wszędzie, począwszy od ministrów, aż do prostych robotników, których dziś zupełnie brakuje, a robót przybywa, tysiące rzucają od razu zatrudnienia, i jeszcze te tysiące ubiera i karmi potrzeba.

W ministerstwie wojny przygotowano do sankcyi królewskiej dekret powołujący rezerwowane dotąd kategorie popisowych z 1842—43 i 45 roku. Z trzech tych lat według przysposobionych spisów straciłoby zwykłe procenta przybędzie do zaciągu wojskowego 109,000 ludzi — prawie armia. Rekrut tutejszy jest pojęty i roztropany, musztry i robót z bronią uczy się szybko, w ciągu miesiąca, trudno rozpoznać rekruta od zwykłego żołnierza, dziś leżą na zapał powszechny, można być pewnym, że ten kontyngens rychło armii czynnej pomocnym będzie.

Generał Garibaldi przysłał tu syna swego, niedawno mianowanego podpułkownikiem ochotników. Menotti Garibaldi porozumiewa się z komisją centralną formacyi ochotników, przedstawia ministrowi wojny konieczną potrzebę powiększenia armii ochotników o cztery bataliony czyli o dwa jeszcze regimenty, a to dla tego, żeby łączyć korpus ten w trzy dywizye, dając każdej po cztery regimenty. Projekt Garibaldiego tak był ugotowany i stanowczo poparty, że i Lamarmora nie znalazł przeciwko takowemu, owszem, wspólnie z ministrem wojny się zgodził i wydano rozporządzenia najspieszniejszych przygotowań, żeby natychmiast w czyn go zmienić. Tak więc maźnaczyły wpród oddział ochotników zmienionym został w porządy korpus, który może krajowi odnieść znaczne wielkie nawet usługi. Niepokoilo Garibaldiego, że komisye przyjmowały zbyt pospiesznie, więcej na chęć, niż zdadność ochotników patrzając, za przyzwoleniem więc ministra wojny, posłał swoich przybocznych oficerów z odpowiednią liczbą lekarzy, aby odbyli przegląd ochotników, i zostawili słabych delikatnej budowy i zbyt młodych w rezerwach, lub zupełnie uwolnili od służby. Młodzież tak jest tym przestraszona, że udaje silnych, do szpitala żaden słaby iść nie chce, bo wydalenie za najwyższy wstyd po czytuje sobie.

Dziś wieczorem król powraca z Turynu, gdzie miał dłużę zabawić; inny obrót spodziewanych konferencji, zmienił projekta. Jednocześnie z królem lub za parę dni przyjdzie tu książę Carignano, przyszyły regent czy namiestnik Wiktora Emanuela.

Raporta prefekta z Neapolu p. Gualterio w sprawie redaktora Cognetti, zaniepokoił rząd tutejszy, pokazało się bowiem, że reakcyja uorganizowała się na wszelkie rozmiary, miała ułożone plany, nagromadzone środki i wszelkie zapasy do wyrzucenia na przypadek wojny z Austrią drobnych ale licznych oddziałów zaciąganych w bandach rozbójniczych lub werbowanych zagranicą, a głównie w Hiszpanii. Ze znalezionych papierów skorzystano tyle, że ma rząd w swych rękach cały ten spiszek, i mógł zaskwestrować broń przygotowaną w Marsylii. Żeby zaś zaradzić wszystkiemu i energicznie ująć rząd tamtych prowincyi, sąsiedztwem exkróla Franciszka ciągle zagrożonych, prefekt Gualterio prosił o przysłanie tam osoby z wielką władzą, która by nie odosądziła do ministrów we wszystkich sprawach sama decydowała. Rząd przychylił się do tego i proponował to miejsce deputowanemu lewej strony Mordiniemu z tytułem nadzwyczajnego komisarza. Mordini, z powodu, iż rząd dzisiejszy nie ma stałej według niego podstawy, wyrażał i własnej polityki, łącząc się z nim nie może, lecz zważając na ważność przedmiotu, ofiarował swerady i usługi rządowi, wskazał osoby i środki, użyciem których rząd wyjdzie z tych kłopotów podziemnych. Na wzywanie Mordiniego, jeden z jego przyjaciół p. Barfacco oświadczył się z uformowaniem swoim kożetem oddziału zbrojnego, z którym obowiązuje się utrzymać spokojność w Kalabrii i uwolnić zupełnie prowincyę tę od rozbójnictwa. Z razu rząd usługi tej przyjął nie chciał, ale dziś w okolicznościach obecnych, musi i w ten sposób zapewnić spokój na południu.

#### Bukareszt, 2 czerwca.

Łączność sprawy rumuńskiej, a pośrednio wschodniej z zawiąkami w środku Europy, wpływa nie tylko z równoczesnym wystąpieniem na jaw obu, ale także z dalszego tychże przebiegu, w którym zawisłość jednej od drugiej jasno się uwidoczni. W prusko-austriackich zatargach, w kwestyi rzymskiej i weneckiej, w skupionej uwadze Francji i Anglii na bliżej ich dotyczące wypadki, nareszcie w przywiązaniu dla siebie usposobieniu hr. Bismarcka, upatrywała Rosya mimowolnych swych sprzymierzeńców, sukursujących w najostrowszej dla niej chwili do rozpoczęcia ruchu wschodniego z podwójnym planem: obałamucenia i zniszczenia Turcji i odwdzięczenia się Austrii za dwuznaczną jej politykę w latach 1854/5 i 1863/4 a nawet do zrealizowania zachcianek, odnoszących się do jednoplemiennosci Rusinów galicyjskich z wyznacami prawosławnej cerkwi.

Plany te pokrzyżowały się nieco właśnie w chwili, kiedy wykonani być miały. Kwestya rumuńska dojrzała widocznie wcześniej, jak sobie tego dyplomacya peter-burgsycy życzyć mogli. Rachowano tam nie mało na to, że naprężone stosunki Austrii, Prus i Włoch przy nadzwyczajnych z każdej strony wysiłaniach długo trwać nie mogą. Z każdym dniem spodziewano się rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, jako pożądanego dla siebie hasła. Pozorne wysilenia Rosyi jakoby do utrzymania pokoju i urzeczywistnienia myśli kongresu, polegały na takiej samej zwodniczej podstawie co i alians z Turcyją. Nagromadzone równocześnie znaczne siły w Besarabii i na granicy galicyjskiej są tej taktyki dostatecznym komentarzem. Podniecając separatystyczne i ambicyjne dążności w księstwach naddunajskich, spodziewano się Rosyę przedłużyć stat u s u o i paraliżować czynności rządu prowizorycznego tak długo, póki by dla niej chwila do działania nie nadeszła t. j. póki by wojna w Niemczech i nad Mincio nie wybuchła.

Tymczasem nim jeszcze sporne mocarstwa wojenne przygotowania pokonyć i zaczepnie przeciw sobie wystąpić mogły, dojrzała, jak wyżej powiedziałem, kierowana wprawą ręką kwestya rumuńska o tyle — że program rządu prowizorycznego, przeciw któremu Rosya i Turcyja protestowały, przyjazdem księcia Hohenzollern do Rumunii ostatecznie przeprowadzonym został. Zdawało się, że z chwilą dokonanego faktu oba protestujące mocarstwa do czynu przystąpią. Tymczasem wyzwekując Rosyja dla wyczerpanych powodów dalszych wypadków; Turcyja zaś do spełnienia swych pogroźek t. j. na zbrojną okupacyę księstw pomimo usilnych namów ze strony Rosyi, odważyć się nie może. Turcyja przeczuwa, że krok ten, który w pierwszej chwili z tytułu zagrożonych jej praw suwerennych mógł być naturalnym, dziś po rozpoczęciu w tym względzie dyplomatycznych zabiegów nie miałby więcej tego znaczenia i doniosłości.

Pomimo, że sultan odręcznie pisma księcia Hohenzollern przyjął nie raczył i tegoż jak niektórzy utrzymują, przez wielkiego wezyra do ustąpienia z tronu zaważwał; pomimo wniesionego przez wysoką Portę protestu na konferencyi paryskiej, zaleca pewna część mocarstw gwarantujących uznanie dzisiejszego stanu rzeczy. Ze względu, że w rządzie tych mocarstw i Francyją widzimy, wynika, że gabinet tuilerski wyborowi księcia Hohenzollern i doradzaniom do przedkiego objęcia ofiarowanemu przez naród rządów, obcy nie był. Podobne oświadczenia osłabiają zapewne znacznie i tak chwiejne podstawy aliansu Turcyi z Rosyją i skłonią prawdopodobnie pierwszą do udowolnienia się w końcu solennymi przysiężkami księcia Hohenzollern szanowania jej praw zwierzchniczych. Rosya ma wprawdzie dotychczas wolną do działań rękę, lecz dawszy się wyprzedzić wypadkom, nie może już obecnie z takim powodzeniem posługiwać się pretekstami, powstając np. na nieporządku i niepokojach popełnianych na granicy jej państwa i wskazując potrzebę zabezpieczenia się od tychże; tém mniej, że p. objęciu rządu przez księcia Hohenzollern nieporządek ustały, a pole do pokątnych intryg usunięte. Pozostaje więc, albo wywrzeć się czasowo swego programu, albo wystąpić bez maski do hazardownego boju. Niepewność tu i cofanie się udowodnia ponownie, że plan Rosyi polegał i zależał z jednej strony od okoliczności towarzyszących wojnie niemiecko-włoskiej, z drugiej zaś od dłuższego trwania prowizoryum w księstwach. Skoro więc oba warunki zawiody, nastąpił zwrot w polityce Rosyi. Opoję jej przeciw uznaniu Karola I zwołnie znacznie, osobliwie gdy się w tém jasnie wydatni stanowisko Prus, który Rosyja sprzeciwiać się nie zwykła. Turcyja chcą nie chęć będzie musiała zgodzić się na wyrok, jaki w tej sprawie mocarstwa gwarantujące wydają. Książę Hohenzollern stara się wszystkimi siłami o to, by wyrok ten nie był korzystny wypadł. Najwięcej liczy naturalnie na przyjazd do siebie usposobienie Napoleona III i zapewne za jego radą przybył tak nagle do Rumunii, wyruszając się w własnym orężem pismem do sultana z zapewnieniami swęj wierności — i wysyłając Dymitra Ghykę jako rzeczownika do gabinetów Wiednia i Berlina, a ostatniemi crasy także do Petersburga i Londynu. Wczoraj właśnie wyjechał p. Ghyka były prezydent ministrów w misyi do Carogrodu. Dyplomata ten ma mieć wielkie zaufanie u wysokiej Porty; przypisując więc wiele wagi do tej podróży.

Nadszły tu dziś prywatne wiadomości z Paryża z pewnością, że już wszystkie mocarstwa biorące udział w konferencyach doradzają wys. Porcie uznanie księcia Hohenzollern. Zrównanie sprzecznych w tej mierze niedawno zdań ma być dziełem dyplomacyi francuskiej, do której Turcyja mimo woli, nie chcą narażać się na odosobnienie zastósować się musi.

Spodziewany jest tu przyjazd wyższego oficera francuskiego. Z tego powodu tysiące kraży domysłów o charakterze misyi, jaka mu jest poleconą. Jedni widzą w niej przyboczego sekretarza księcia, drudzy przyszłego organizatora armii rumuńskiej, inni zwyczajnie udające się przez Bukareszt do Konstantynopola.

Książę Karol zajmuje się pilnie sprawami wewnętrznymi. W miesiąc naszym staje się z każdym dniem popularniejszym.

Nie bawi się w odludka jak niegdyś książę Kuza, a stara się zbliżyć do wszystkich klas społeczeństwa. Czemu się Włochy nadzwyczajnie mogą, to jego pobożności i uszanowaniu dla religii, którego tu nie znano. Uroczystość Bożego ciała odbyła się tego roku z wielką okazałością i pierwszy to podobno książę rumuński, który na niej był obecnym. Duchowieństwo rumuńskie zardrosnym spooglądało okiem na to uzczenie obęj mu religii.

Książę przechadza się często po mieście, poleca władzom municyjalnym zaprowadzenie większego porządku i czystości; odbywa przeglądy wojsk, zwiedza urzędy, informowuje się dokładnie o sprawach podawanych mu do potwierdzenia; jednem słowem jest o tyle czynnym, o nim przy małej znajomości kraju, ludzi, stosunków, zwyczajów i języka być można.

Domieszczać kilka słów o emigracyi naszej. Oto kilka z rodaków naszych rozentuzjowanych sławną odezwą k. k. regimentarza hr. Starzeńskiego, wyjechało do Krakowa w celu wstąpienia c. k. legionu polskiego. Odradza nasze nic nie skutkowało. Dziś po odbytych dalekiej i kosztownej podróży czeka ich podwójny zawód; najprędaremnie będą szukać legionu polskiego, a do owego już jest, przyjeżdżamy nie będą. Kiedyż już przejmujemy się sadą: „Quidquid agis, prudenter agas et respice finem“!

#### Przygotowania wojenne.

Znany czytelnikom naszym autor bardzo ciekawych listów politycznych z Austrii, które Koeln. Ztg od czasu do czasu umieszcza, tak opisuje w 12tym swym liście osobistość naczelnego wodza armii północnej, generała Benedek:

Jedną z pierwszych postaci, jakie oko moje ujrzawszy we Wiedniu, był feldzeugmeister Benedek, świeżo mianowany generalissimus armii północnej. Już ta sama okoliczność, że meża tego, jednego rzeczywiście znakomitego



